

[czasie epidemii?](#)

Jak wygląda praca lekarza dentysty w czasie epidemii?

Z danych opublikowanych 1 czerwca przez Business Center Club (bcc.org.pl) wynika, że 40 proc. przedsiębiorców skorzystało ze zwolnienia ze składek ZUS, ponad 22 proc. z odroczenia płatności podatków, a 13,3 proc. z dofinansowania wynagrodzeń pracowników z urzędu pracy. Działania, jakie podjęły firmy, aby poradzić sobie w tej trudnej sytuacji to zaangażowanie rezerw kapitałowych (74%), rezygnacja lub ograniczenie usług obcych (ok. 64%), wysłanie pracowników na zaległe urlopy (nieco ponad 60%). Nie ma osobnych badań dotyczących jedynie praktyk dentystycznych, ale można zakładać, że procenty te będą w naszej grupie zawodowej kształtować się podobnie.

W ankiecie dla lekarzy dentystów przeprowadzonej w połowie maja na portalu „Dentyści – przypadki, kursy, dyskusje”, w której wzięło udział 167 dentystów-internautów, 25 (14,9%) lekarzy podało, że nie pracuje w czasie epidemii, 119 (71,2%) pracuje, chroniąc się dodatkowo przy użyciu przyłbicy, specjalistycznych masek i jednorazowych fartuchów, 17 (10,2%) lekarzy ubiera się w kombinezon z pakietu izbowego, 5 (3%) pracuje w takim samym trybie, jak przed epidemią, 2 nie wierzy w wirusa, a 1 osoba „zamyka oczy i wierzy, że wirus jej nie znajdzie”.

Liczba gabinetów dentystycznych zarejestrowanych w łódzkiej OIL to 788 praktyk indywidualnych oraz 566 praktyk specjalistycznych, do tego dochodzi jeszcze 641 podmiotów leczniczych zarejestrowanych w RPWDL udzielających świadczeń pt. „leczenie stomatologiczne”. Po apelu Naczelnej Izby Lekarskiej pod koniec marca o przesyłaniu do okręgowych izb zaświadczeń o zawieszeniu działalności leczniczej, do działu łódzkiego rejestru wpłynęły 194 e-maile oraz 25 pisemnych zawiadomień o zawieszeniu działalności praktyk stomatologicznych.

W ślad za zamykaniem się kolejnych gabinetów, pojawiły się w mediach głosy o wprowadzaniu przez działające w tym czasie gabinety wysokich dodatkowych opłat za środki i materiały do ochrony sanitarnej dla pacjentów i lekarzy, wymaganych przecież przez prawo. Z zebranych informacji wynika jednak, że w gabinetach posiadających umowy z NFZ nie wprowadzono żadnych dodatkowych opłat z tego tytułu. Natomiast w gabinetach prywatnych, jeśli już, to mówi się o ogólnych podwyżkach rzędu 5-15 proc.

Prawdą natomiast jest, że zwłaszcza w pierwszym etapie epidemii, doświadczyliśmy

dramatycznego spadku dostępności środków niezbędnych do utrzymania wzmożonego przecież reżimu sanitarnego. Brakowało zwłaszcza rękawiczek jednorazowych i maseczek chirurgicznych. Prawdziwy był też kilku- czy kilkunastokrotny wzrost cen środków ochrony. Krążyły nawet żarty na ten temat: „zamienię 100 par rękawiczek na mieszkanie w Warszawie, może być do remontu”. Wracając jednak do konkretów – maska chirurgiczna trójwarstwowa, na początku pandemii kosztowała nawet 4,40 zł za sztukę, obecnie kwota ta zmalała do 1,2-2 zł (przed epidemią wynosiła – 60 gr.); fartuch ochronny – aktualnie cena wynosi 10-15 zł za sztukę (przed epidemią 4-9 zł); kombinezon – na początku epidemii ceny sięgały nawet 500 złotych, obecnie to koszt od 80 do 150 zł za sztukę; rękawiczki – produkt niedostępny na początku epidemii – cena za pudełko 200 rękawiczek wynosi obecnie 60-80 zł (przed epidemią 30 zł); czepki ochronne i ochraniacze na obuwiu to koszt 60 gr-1,2 zł za sztukę (przed epidemią 20-30 gr); płyny do dezynfekcji powierzchni 5 litrów kosztowały przez chwilę nawet 200 zł, w tej chwili ceny wróciły do cen sprzed epidemii, czyli około 80 zł (wg www.ceneo.pl). Do tego dochodzą koszty dodatkowych środków, niestosowanych rutynowo przed epidemią. Dziesięć sztuk specjalistycznej maski do twarzy FFP3 na początku epidemii kosztowało 890 złotych, obecnie 299 złotych (www.allegro.pl). Do tego należy doliczyć konieczność wyposażenie gabinetów w tzw. fumigatory powietrza (ceny od kilku do kilkunastu tysięcy) lub w lampy UV (ceny od kilkuset do kilku tysięcy złotych).

Łatwo jest liczyć komuś zarabiane pieniądze, dużo trudniej natomiast byłoby zmusić siebie do takiej pracy. Lato zaczyna się w pełni, a wirus nie odpuszcza. Jeszcze ciężiej będzie wytrzymać w dwóch warstwach fartuchów ochronnych, wrzynających się w skórę twarzy maseczkach i podwójnych rękawiczkach.

Patrycja Proc